

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drugiego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drugiego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach
niemieckich i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włochach,
Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących, przesyłając
pocztowo. W innych krajach zaś tylko przez agenta
za którego pośrednictwem (zobacz niżej) można tak
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie zwrócone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 1 marca.

Nadzwyczajnie szybko została załatwiona kwestya serbsko-tureckiego traktatu pokojowego. Równocześnie prawie dochodzą nas depesze o podpisaniu w Carogrodzie tego traktatu, przedłożeniu go wielkiej skupczynie, zarytykowaniu i rozwiązaniu skupczyny. Dla lepszego zrozumienia całego procesu odgrywanego się wczoraj i onegdaj w stolicach Turcji i Serbii zestawiamy tutaj odnośne telegramy.

Carogrod, 27 lutego, wieczorem. Na dzisiejszej konferencji delegatów serbskich z Safvetem paszą przyszło do ostatecznego między W. Portą a rządem serbskim porozumienia. Odnosny protokół zostanie jutro podpisany i obejmie następujące trzy punkta: Przywrócenie status quo, ogłoszenie amnestyi i wycofanie w przeciągu dni 12 wojsk tureckich z terytorium serbskiego. Rząd książęcy przedłoży następnie W. Porcie notę, w której zobowiązuje się do dotrzymania znanych, przez rząd turecki postawionych czterech żądań. Wedle tych warunków, iż flaga turecka będzie powiewała obok serbskiej, że żydzi zostaną równouprawnieni z wyznawcami innych religii, a wreszcie rząd dołoży wszelkich starań aby nie dopuścić do tworzenia na terytorium serbskiem oddziałów zbrojnych. O ustanowieniu komisara tureckiego w Białogrodzie nie ma wzmianki w protokole. Niemniej nie poruszono tutaj kwestyi odstąpienia Zwornika. W. Porta przyjmie do wiadomości powyższe zobowiązania a sułtan ogłosi nowy ferman, który ureguluje stanowisko ks. Milana do W. Porty.

Białogrod, 28 lutego. Dziś przedpołudniem otworzył książę osobiste skupczynę. Posiedzenie było tajne. Marszałkiem został wybrany Jerzy Topuzowicz, wicemar. Teodor Tuzekowicz.

Białogrod, 28 lutego, po południu. Wielka skupczyna przyjęła serbsko-turecki traktat pokojowy a ponieważ zadanie jej tym sposobem się ukończyło, została zamknięta.

Do wiedeńskiej Pol. Cor. telegrafują z Białogrodu, że szybkie zamknięcie skupczyny było nakazane koniecznością polityczną. „Tym sposobem chciano zapobiedz możliwym wyrykom, które mogłyby na rząd i kraj najgorsze sprowadzić następstwa.“ Równocześnie donoszą z stolicy serbskiej, że w dniach ostatnich przedsięwzięto tam liczne aresztowania będące w związku z spiskiem wymierzonym przeciw rządowi serbskiemu i ks. Milanowi. W skupczynie samą zanosilo się na bardzo burzliwe sceny. Opozycja serbska miała postawić wniosek o złożenie rachunków za czas wojny, zainterpelować o stosunek Serbii do Rosyi i żądać odroczenia zawarcia serbsko-tureckiego pokoju aż do czasu, gdy zdecydowanym zostanie, czy Rosya wystąpi zbrojnie przeciw Turcji. Te i tym podobne względy zniwoliły niezawodnie rząd serbski do pospiesznego zamknięcia ciała prawodawczego.

Wedle dzienników wiedeńskich forma zawarcia pokoju stawała jeszcze w chwili ostatniej trudności, ks. Milan bowiem żądał lub też życzył sobie międzynarodowego traktatu, na który W. Porta z powodu stosunku lenniczego księstwa zgodzić się nie chciała. Ks. Milan też, jak powyższe okazują depesze, ustąpił co do tego punktu; zresztą warunki pokoju jeśli nie wypadły zupełnie po myśli rządu serbskiego, nie mogą w żadnym razie nazwać się twardymi, — jakie przywyki nakładać zwycięzca na zwyciężonego. Pospiech jednak Turcji, by załatwić się z księstwami lenniczymi wyda nam się bardzo naturalnym jeśli zważymy, że z Rosyi coraz bardziej

wojownicze nadchodzą echa. Mimo że telegramy oficjalne zaprzeczają pogłoskom o bezpowrotności akcji rosyjskiej są pewne dane, że wojna i to w bardzo niedalekiej przyszłości z całą zerwie się gwałtownością.

W obec groźnego położenia W. Porta nie zaniebuje niczego, by pozyskać sobie Europę. I tak między innymi zwróciła się do mocarstw z oświadczeniem, że do przeprowadzenia przyrzeczonych reform potrzeba jej koniecznie trzechletniego terminu. Gdyby zaś w tym czasie dzieło reformy jej się nie powiodło, przyrzeka przysłać zaproponowane na konferencyi rekompensacje.

Z Petersburga telegrafują do Pol. Cor., że jen. Ignatiew w tych dniach już uda się w nadzwyczajnej misji do Wiednia, Berlina i Paryża. Jakiego rodzaju ma być ta misja — nie objaśnia telegram.

Z Czarnogórą zawarła Turcja z powodu toczących się układów pokojowych jeszcze 20 dniowe zawieszenie broni, licząc od dnia dzisiejszego. Delegaci czarnogórscy przybędą dopiero w przyszły piątek do Carogrodu.

Z Carogrodu tureckie biuro prasowe nadesłało dzisiaj dwa zaprzeczenia. Jedno z nich zadaje kłam pogłoskom o strąceniu w wezyra i Szek-ul-Islama, drugie zaś wyraźnie oświadcza, że wszystkie doniesienia dzienników zagranicznych o chorobie sułtana Hamida, niemniej o wzburzeniu panującym w Carogrodzie żadnej nie mają podstawy.

Mowa

posła

dr. Franc. Chłapowskiego.

Na onegdajszym posiedzeniu sejmiku pruskiego przy obradach nad etatem wyznań zabrał głos poseł nasz dr. Fr. Chłapowski i powiedział co następuje:

Panowie! Pojmuję zupełnie, że musi być panom bardzo nieprzyjemnie słuchać przy obradach etatu wyznań coraz nowych skarg ze strony Polaków...

Marszałek: Proszę o spokój. (Głosy: Nie mówią! Nie mówią!)

Panowie, czy i z tego miejsca nie rozumiecie mówcy. Poseł dr. Chłapowski: I w ogóle katolików tu w Izbie na środki rządu i na następstwa tak zwanego kulturkampfu. Możecie mi wierzyć, panowie, że i dla nas nie jest przyjemną rzeczą podnosić ciągle takie skargi przed tą wysoką Izbą. Jeżeli mimo to zgłosiłem się przy tym tytule do głosu, to nie chcę przy tej sposobności z nową występować skargą i nowego przytaczać faktów, lubo co do obecnej walki kulturowej powiedzieć można: nulla dies sine linea, nie ma dnia bez nowych zajęć obrażających uczucia wszystkich katolików. Proszę o cierpliwość panów tylko na chwilę i chcę zwrócić uwagę panów na rzeczywistą przyczynę, — na genezę, że tak powiem, tych skarg, aby nas nie spotykał z tej strony ciągły zarzut, że właściwie sami jesteśmy przyczyną kłes kulturkampfu.

Panowie, jeśli sobie przypomnimy sens i brzmienie mów wypowiedzianych w tej Izbie jeszcze przed wprowadzeniem ustaw majowych przez liberałów i rząd, gdzie wyraźnie oświadczano, że nie chodzi tu bynajmniej o stłumienie religijnej poczucia i wyznaniowej wolności, ale przeciwnie o większą swobodę i wyzwolenie katolickich gmin z pod tyranii hierar-

chicznej, oraz zabezpieczenie ludowi najzupełniejszej swobody w wykonywaniu praw obywatelskich; jeśli sobie uprzedzimy dalej wypowiedziane tu świeżo mowy posła Wehrenpfenniga w odpowiedzi na pamiętną ostatnią mowę posła Gerlacha; — jeśli sobie, panowie, wszystko to uprzedzimy, trudno nam będzie nie uczuć głęboko nader bolesnego kontrastu, istniejącego pomiędzy temi mowami i zarzeceniami tutaj, a smutną dolą obecną ludu katolickiego, mianowicie zaś ludu polskiego w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Niejednokrotnie już, panowie, mieliście sposobność przy obradach nad szkolnictwem i sprawami kościoła poznać fakta, nad którym każdy wolnomyślny człowiek nie tylko zdumieć musi i głębokie swe wyrazić ubolewanie, ale co więcej musi do żywego się oburzyć, fakta, jak przytoczony przez mego przyjaciela Czarlińskiego o probostwie w Mogilnie, którego dawniejszy proboszcz Suszczyński wciąż jeszcze pobiera dochody z parafii, choć nie tylko jest renegatem i wyklętym, ale nawet i parafią zupełnie opuścił, a dochody te po większej części ściągane są przez egzekucyjną z członków gminy, z których żaden nie uznaje p. Suszczyńskiego za proboszcza. Słyszeliście dalej wypadek w Kościanie, opowiedziany wam przez mego kolegę ks. dr. Jazdzewskiego, a o którym przy sposobności mówił także poseł Dauzenberg, gdzie mimo uroczystego protestu zarządu kościelnego, wbrew jednogłośnej protestacyi całej gminy (z wyjątkiem może dwóch czy trzech indywiduów, które w ogóle nie mogą rościć sobie prawa do uczciwego nazwiska „prawowiernych“) został wprowadzony na rozkaz rządu i przy pomocy żandarmerji z całego powiatu, a jak słyszałem i przebranych policyantów, proboszcz państwowy. Słyszeliście, panowie, wreszcie wypadki, jak właśnie w Kościanie, gdzie lojalnych wikaryuszów przemocą, wbrew protestacyi dozoru kościelnego i całej gminy, wydano z granic obwodu rejencyjnego, oraz wypadki, gdzie podobnie jak przy wzywym wymienionych i w innych miejscowościach archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej zagrożono i w istocie ukarano protestujące dozory kościelne, przyczem nie tylko do żywego dotknięto w uczuciach religijnych parafian ale i na materyalne narazono ich straty a nawet niektórych uwieziono. Panowie, czyżby to miało być rzeczywistie owo zapowiadane wyzwolenie z pod rękomej tyranii hierarchicznej; czy to nie jest właśnie najgorszym uciskiem, bo tyranii państwa policyjnego? Nie jesteście to całkowicie dowolnym posłem, panowie, który w roku dwa nie są obśadzone, jakkolwiek rejencya ma do tego prawo, jedynie dla tego, że odnośny prezes rejencyi tę lub ową parafią pragnie oszczędzić; natomiast w innych miejscowościach — jak np. w Kościanie — zaraz po śmierci tamecznego proboszcza wprowadzają proboszcza rządowego i to z szybkością bomby i z tajemniczością, która, mojem zdaniem, bynajmniej nie czyni zaszczytu władzom odnośnym. Co do Kościana, mogł wam zarzucić, panowie, że gdy dniem jeszcze wprzód przed wprowadzeniem rządowego proboszcza jeden z obywateli ziemskich zapytał landrata, czyby było prawdą, że to ma nastąpić, tenże odpowiedział, że urzędownie nic o tem nie wie. Trudno przecież uwierzyć, aby urzędownie nic o tem nie wiedziało, skoro dzień poprzednio miał o tem zawiadomić dziekana. Przy tej sposobności napomknę posłowi Sylbowski, że jeśli pomiędzy kapłanami katolickimi znajdują się w istocie tacy, którzy „łączą w sobie wszystkie słabości ludzkie“, którzy zatem łamią swą przysięgę i gotowi są do stargania najświętszych swych obowiązków, to właśnie takich rząd sobie wybiera, gdyż innymi nie może rozporządzać.

Ależ, panowie, czyż można to w istocie nazwać au-

tonomią zarządu kościelnego i gminy, jeśli wbrew jednogłośnie protestowi obu wprowadza rząd przemocą policyjną w oczach całej gminy rządowego proboszcza a brama kościelną gwałtem każe odbijać wśród placu i jęku wiernych parafian? W samą rzecz, panowie, ukrywała się w postanowieniu, że odtąd gminy mają prawo same wybierać sobie pasterzy dusz, myśl tajna: „ale nie będzie im wolno odtąd odrzucać proboszczy, których my im narzucimy.“ Czyż przecie każde prawo wolnego wyboru nie mieści w sobie jednocześnie prawa wykluczenia osób nie kwalifikujących się? I czyż sami nie musicie przyznać, że takie wprowadzanie proboszczy rządowych zależy zupełnie od samowoli policyjnej władzy, i to nie na pożytek i ku błogosławieństwu odnośnych gmin, ale na ich krzywdę a raczej ku umysłnemu szykanowaniu wielkiej części ludności? Jeśli tak jest w istocie, jakże to panowie chcecie zestawiać w harmonii z przyrzeczeniami stronnictwa liberalnego i z ówczesnym cheval de bataille rządu? Jakże może to licować z ideałem liberalizmu, z zasadami wolnomyślności? Nie jesteście to raczej poroniony plód idei, które powinny tutaj być reprezentowane? Zaprawdę, panowie, nie mogła nawet owa oślawiona epoka, o której poseł Wehrenpfennig z taką pogardą się wyrażał w mowie, o której wspominałem, nawet epoka 1848 r. w Prusach na tém przynajmniej polu nie mogła, powtarzam, wyborniejszego przedstawiciela typu samowładztwa policyjnego, niżli się to dzisiaj dzieje. I gdyby nieszczęsna walka kulturalna dalej trwała, musiałaby naturalnie i środki gwałtowne rządu nie tylko trwać dalej, ale także i zaostrzać się tak dalece, iż w końcu wydałyby się i panom liberałom niebezpiecznymi. Bądźcie przekonani, panowie, że środki te nie tylko się sprzeciwiają waszym zasadom, ale co gorsza, i waszym interesom; i niezadługo ograniczenie wolności prasy, nie zachowywanie tajemnicy listowej, uszczuplanie władzy rodzicielskiej przy wychowaniu dzieci, mianowicie przy ich wychowaniu religijnem, musi ostry się dać we znaki i stronnictwu liberalnemu. (Niepokój. Głosy: zakończyć!)

Tylko jeszcze słów kilka, panowie!

Nie dziwcie się zatem, że my Polacy a i inni katolicy w Izbie przy każdej sposobności skargi zawodzą; gdzie bowiem na świecie możemy je podnieść odpowiedzi i z większym prawem jak w tej Izbie, tém bardziej, że nie straciłmy jeszcze nadziei, abyście i wy, panowie, (mówca zwraca się ku lewicy) nie mieli przejść i absorbuje wewnętrzne siły kraju, rozszerza zepsucie i moralną ruinę, ale i waszemu własnemu ideałowi się sprzeciwia i waszym interesom szkodzi; ponieważ dalej nie możemy wątpić, że raz narazie przestaniecie poświęcać wolność dla nienawistnej partyjnej, boć sam siebie pozbawia wolności, kto dopomaga innym ją ukrócać! Podstawą przeciw wszelkiej wolności, i to mi przynajmniej, jest wolność sumienia, która właśnie przez walkę kulturalną tak często mianowicie w archidiecezjach poznańskiej i gnieźnieńskiej jest gwałconą.

Pozwólcie mi jeszcze, panowie, udzielić wam wrażenia, jakiego doznałem przy czytaniu dzieła autora, którego uważam przeciw i zgodzić się z nim, jako liberałem, musicie, Alberta de Toqueville „La democratie en Amerique“, w którym tenże powiada, że

stronnictwa stłumiające wiarę religijną i gwałcące uczucie religijne nie popierają swych interesów, ale idą za głosem swych namiętności, a rządy, które takich środków używają, mają na celu nie wolność, ale uciemiężenie swych poddanych.

Panowie, spodziewam się, że przynajmniej przy takiej pozycji jak ta, która nie może być inaczej oznaczona, jak środkiem do dalszego prowadzenia walki kul-

Kronika krakowska.

(Przedstawienie pośmiertnych dzieł Fredry. — Wielki człowiek do małych interesów. — Znamiona wyższego talentu. — Wyrażenia, które zamieniają się w przysłowia. — Sztuka i tendencya. — Loizność w przeprowadzeniu głównej myśli. — Wdzik. — Drobne usterki. — Nagromadzone trudności i szkopuły dla aktorów. — Wzorowe przedstawienie. — Na czem polega? — Wyższy sposób sprowadzenia zadania. — Pani Hoffman jako Matylda. — P. Szymański jako Jenialkiewicz. — Trudne zadanie i Dolski. — Dwie bliźny. — Wyższa komedya białym krukiem w Polsce. — Mała rola. — Panna Figaszeńska i pani Wolska. — Fredro nie zniżył się, znalazła publiczność. — Głupia próżność w krylocie i k-tyka głupoty. — Koncert Zeleńskiego i polski wagnerizm. — Szajszi o początkach uniwersytetów. — Sokołowski o wykopaliskach greckich. — Matejko, Grundwald i Szkoła sztuk pięknych. — Karnawał. — Kurjer Krakowski. — Listy o Galicyi.)

W artystycznym świecie w ogóle a w teatralnym w szczególności gorąco tu oczywiście przedstawienia pośmiertnych dzieł Fredry. Ściągają one liczne zastępy widzów, a aczkolwiek pod względem ocenienia ich rzeczywistej wartości przez publiczność tegoczesną mam nie jedną wątpliwość, to przecież przyznać trzeba, że budzą w tej publiczności, jaką ona jest, niezaprzeczone zajęcie, a mają ten przywilej, że ściągają do teatru, rzeczywistie wykształconych widzów, którzy w zwykłych okolicznościach rzadko ukazują się oczom śmiertelników w budynku na placu Szczępańskim. Przynać trzeba, że artyści dokładają także wiele starań, że wyjątkowo są nastroszeni, występując w tych utworach, że najlepszy, gdy potrzeba tego wymaga, przyjmują nawet małe role — a rozumiemy, dla czego jakaś wznioślejsza atmosfera otacza te wyjątkowe przedstawienia i przemienia je tutaj w istne artystyczne uroczystości.

Do tej chwili pierwsza, t. j. tegoroczna serya jest już przepowiednia. Rozpoczęła ją pięcioaktowa komedya prozą: Wielki człowiek do małych interesów, która moim zdaniem tak treściwą nadzwyczaj subtelną a na pozór żadną jak i wyborną, nieraz znakomitą

formą jest arcydziełem. Komedya ta ma właśnie dla tego w sobie znamiona wyższego talentu, że nigdzie w niej nie ma zbytecznego wysilenia, aby okazać lub dowiedzieć jaki jest jej cel, na nic tam nie położono zbytecznego nacisku, zdawałoby się mogło, że ją autor napisał mimochodem, z taką łatwością, swobodą i prawdą jest zbudowaną; tylko człowiek pewny swojego, tylko nieograniczony i despotyczny pan przedmiotu mógł się w ten sposób z nim obejść. Widocznie sytuacji i postaci rozdzielił się tu pod piórem Fredry a jedne i drugie są wyborne, znakomite. Główną postacią komedyi jest Jenialkiewicz, człowiek poruszający się w próżni, płytki, przywiązujący wielkie znaczenie do formy, dla którego ruchliwość stała się potrzebą, a który nie umie inaczej się ruszać, jak tylko wśród drobnych rzeczy i mało znaczących wypadków, lecz który w swojej wyobraźni a nawet może i sumieniu nadaje im niesłychane, nieproporcjonalne do prawdy a zatem komiczne znaczenie. Jenialkiewicz jest uosobieniem beużytecznej a ostatecznie w skutkach szkodliwej ruchliwości i czynności; owego znanego u nas — trzeba koniecznie coś zrobić; jest w nim nieco tej próżności, która popycha do działania, nie tyle dla dobra rzeczy, jak raczej dla własnego zadowolenia, i dla tego jest on typem z naszego społeczeństwa głębiej obmyślanym a trafnie uchwyconym. Fredro, a raczej jego niezrównany talent, nie uległ tu pokusie przeniesienia bohatera na szerszą arenę polityczną lub społeczną, rzecz cała ogranicza się do małżeństw w rodzinie i do wyboru dyrektora Towarzystwa kredytowego, w tém właśnie poznać można tę miarę, tę umiędowienie tego, co jest właściwem; to zamknięcie we właściwej mu sferze wielkiego człowieka do małych interesów jest mistrzowskim! Niech pospolite umysły martwią się, że nie mogą się tu dopatrzyć wyższej tendencji, prawdziwi znawcy rozkoszować się będą, przypatrując się tej sztuce dla sztuki, tej misterniej a lekkiej budowie, wznoszącej się śmiało i swobodnie w wyżyny artystycznego jak gotycki filar. Dziś już tak pisać nie umiemy, nie łatwo też i publiczności ocenić tu sposób pisania, bawi się ona, śmieje, ale doprawdy zaręczyć można, że ogół nie jest w stanie dostrzedz i ocenić tego, co właśnie stanowi wartość i wyższość roboty tej komedyi. Delikatnym rysem Jenialkiewicz jest a takich rysów pełno w komedyi, iż jest to

najpocziwszy, najlepszy człowiek, wcale nie egoista; przeciwnie, całe to jego poruszanie się niepotrzebne i ten nieustający ruch ma na celu dobro innych, on zadowolnia się tylko robotą, sztuką dla sztuki! Lecz niestety i jest to przewodnia myśl komedyi, łącząca jakby nitką wszystkie jej części i akta, a łącząca doskonale, dokładnie; cała ta jego praca mierza loicznie, nieubłaganie do niszczenia i zniweczenia w najlepszej mierze pojętych i wykonywanych planów; psychiczna przyczyna, tkwiąca w chaotycznym a czczym i jałowym charakterze Jenialkiewicza, łączy tu przyczynę ze skutkiem. Człowiek chcący koniecznie coś zrobić, nawet tam, gdzie nie ma nic do zrobienia, dochodzi do chaosu, błądzi i zmuszon jest przyjąć jako swoje, to co wypadki lub inni zgottowali, podczas gdy on agitował się w próżni i działał z nieograniczoną pewnością we własne siły. Zwykłym porządkiem rzeczy ludzkich, opatrnościowo, że tak powiem, Jenialkiewicz znajduje pod ręką człowieka stworzonego na to, aby był jego wielbiicielem i ofiarą; jest to Dolski, natura naiwna, pierwotna, trochę śmieszna, ale zawsze sympatyczna, wierzący w innych a nieufający sobie. Takie usposobienie, to gruntu wyborny, jakby przygotowany dla jałowej a pożerającej czynności Jenialkiewicza. Zetknięcie się tych dwóch typów stwarza coraz to komiczniejsze sytuacje i kolizje, które do zenitu dochodzą w czwartym akcie, gdzie bałamutna działalność Jenialkiewicza stwarza przeszkoły nieprzebrane a nadzwyczaj zabawne, i niweczy własny jego plan, obmyślony na to, aby Dolski został dyrektorem Towarzystwa kredytowego. Związek główny myśli z całością i związkiem z rozwiązaniem, są tu uderzające, są znakomicie przeprowadzone, i trzeba naprawdę mieć bielo na oczach, aby tego nie widzieć. Tendencyi tu nie ma, ale właśnie dla tego jest sztuka czysta, kryształowa, która nie potrzebuje dopomagać sobie tuzinkową jakąś teorią o ludzkości i społeczeństwie, lub wspierać się na kazaniu i morale. Tu nie teorie i abstrakcje chodzą po scenie, lecz ludzie, jakich tysięcy razy spotkałeś w świecie, a których poznajesz z bliska i z których ułomnościami obcujeś na scenie, a z ich śmieszności bawisz się serdecznie. Dla profana po profańsku zapatrzącego się na sztukę i chcącego koniecznie tendencyi, powiem, że nie ma wyższej i wznioślejszej nad tę, która mierza i dopomaga do

poznania ludzi; to prawdziwa, jedyna tendencya, godna wielkiego talentu! A jak doskonale cel ten osiągnięty jest w tej komedyi! Nie potrzebuję na to innego dowodu jak tego, że niezliczone w niej wyrażenia przechodzą, przeszły już, w przysłowia, tak samo jak wyrażenia z dawnych fredrowskich utworów. Nie mogę zbyt wiele wdawać się w szczegóły, ale to pewna, że po przedstawieniu i do dziś dnia w rozmowach potocznych używa się pełno cytat z Wielkiego człowieka; jest to ten drobny ale przekonywający dowód niemierności dzieła. Ciągłe Jenialkiewicz: Spuść się na mnie, już przeszło w przysłowie, równie jak stereotypowa odpowiedź jego domownika, wybornego epizodycznego typu; — na co się to przysła! Co się u ludzi w ten sposób przyjmuje, musi być w wysokim stopniu ludzkim, a nie samą głęboką prawdziwością. Lecz nie dość na tych zaletach; Wielki człowiek ma jeszcze jedną pierwszorzdną: wdzięk, przedstawiony przez dwa śliczne typy kobiece a głównie przez Matyldę, która wraz z Jenialkiewiczem i Dolskim stanowią główną trójkę. Matylda, to rozum i serce połączone w naturze żywej, silnej, wesołej, pełnej prawdy; a co właśnie piękniejszego w tej komedyi, że ta Matylda staje się przeciwstawieniem jałowej działalności Jenialkiewicza. Podczas gdy jego ruchliwość, głębokie plany i próżność niweczą wszystko i gmatwają sytuację, Matylda bez intrygi z góry powziętej, jedynie sercem i instynktem kobiecym rozwija całą intrygę i układa wybornie to wszystko, co Jenialkiewicz tak strasznie pokrzyżował, układa i rozwija tak zacie, tak pocziwie, że i Jenialkiewicz musi się na to zgodzić i publiczność wychodzi w wysokim stopniu zadowolona.

Są zapewne drobne usterki, jak opowiadania Dolskiego o upiści się, za długie i niewłaściwe w piątym akcie, w którym wszystko winno spieścić do rozwiązania zdążyć, ale doprawdy są to plamy, które służą tylko do tego — aby stwierdzić, iż znajdują się one — na słońcu...

Fredro znał z gruntu teatr i wnosić można, że go namiętnie lubił. Pisząc, nie myślał wyłącznie o publiczności, ale także o aktorach. Najczęściej był dla nich hojnym, dobrotliwym, wspierał ich. W Wielkim człowieku przeciwnie, tu jest on dla aktorów złośli-

bo 3; nie było wcale walnych zebrań w mieście Poznań, powiatach inowrocławskim, krotoszyńskim, międzychodzkiem, ostrzeszowskim, poznańskim i wrocławskim. Nie było zaś i komitetowych posiedzeń w powiatach babimostkim, bydgoskim, czarnkowskim, krotoszyńskim, międzychodzkiem, międzyrzeckim, ostrzeszowskim, pleszewskim, poznańskim, średzkim, szubińskim, wągrowieckim, wrzesińskim i wyrzyskim.

Największą składkę w r. z. wniosło miasto Poznań, bo 3,503 m. 50 fen., dalej powiat śremski, bo 1785 m. 50 fen., gnieźnieński 1505 m. 85 fen., pleszewski 1397 m., szamotulski 1255 m., wągrowiecki 1219 m. 50 fen., bukowski 1107, krotoski 1013 m.; nie nie złożył powiat wyrzyski; najmniej zaś międzyrzecki, bo tylko 91 marek 90 fen.

Towarzystwo miało na swém stypendyum w końcu r. z. w uniwersytecie w Wroclawiu 26 uczniów, Greiswaldzie 17, w Petersburgu 1, w akademii budowniczej w Berlinie 9, w Hanowerze 4, szkole politechnicznej w Akwizgranie 1, w Louvain 1, w Wroclawiu kształcącego się na aptekarza 1, na nauce gorzelnictwa w Bugu pod Miłostawem 7, kształcących się na budowniczych i rzemieślników w Poznaniu 3, uczącego się kupiectwa w handlu zbożowym w Poznaniu 1, w gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu 14, w Lesznie 2, w Ostrowie 2, w Śremie, w Rogoźnie, Inowrocławiu po 1, w Wąlcu 5, w szkole realnej w Poznaniu 2, w seminarium nauczycielskim w Rawiczu 8, Kcyni 2, Paradyżu 1 — razem 104.

Na samych uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych było w końcu r. z. stypendyatów 61.

Najwięcej stypendyatów było z Poznania, bo 21, dalej z Mogilnickiego, bo 11, z Wrzesińskiego i Pleszewskiego po 10, najmniej z Babimostkiego, Czarnkowskiego i Międzyrzeckiego, bo po 1.

Po zebraniu kartek od głosujących przez skrutatorów i ustąpieniu tych z sali do obliczenia oddanych głosów, przystępuje przewodniczący do dalszego numeru porządku dziennego i wzywa komisję rewizyjną do zdania sprawy z odbytych rewizji kasy. W imieniu komisji rewizyjnej odczytuje odczytuje protokół p. Kazimierz Liszkowski, zaznaczając zgodność stanu kasy z książkami i wnosi o udzielenie pokwitowania. Zebranie przychyliło się do tego wniosku oraz do następnego wniosku dyrekcyi, aby zebranie wybrało do komisji rewizyjnej na rok 1877 tych samych członków. Następują wnioski członków. Tu żywa wszczynają się dyskusja nad powziętą uchwałą przez dyrekcyję co do udzielania stypendyów przeważnie młodzieży poświęcającej się zawodom praktycznym. W dyskusji tej zabierają kolejno głos pp. ks. dr. Wartenberg, K. Dziembowski, H. Krzyżanowski, hr. Cieszkowski, Wł. Moszczeński, radca sądu powiatowego Motty, ks. lic. Chotkowski, dr. Zielewicz oraz członkowie dyrekcyi profesorowie Wituski, Rymarkiewicz i Motty. Rezultatem przytłuszczonej dyskusji było to, że dyrekcyja Towarzystwa jak dotąd tak i nadal pełnić będzie tylko wolę Towarzystwa i bynajmniej nie myśli zupełnie pomijać młodzieży poświęcającej się naukowemu zawodowi, lecz odnośnie do potrzeb społeczeństwa i stósunków kraju, uwzględnić będzie na pierwszym miejscu zawody praktyczne.

Następnie odczytuje przewodniczący rezultat głosowania na członków dyrekcyi. Jest on następujący: głosów oddano 144, z tych otrzymali profesor Rymarkiewicz 142, prof. Wituski 138, K. Kantak 128, Józef hr. Mielżyński 120 i M. hr. Kwieciński 111. Powyżsi przeto panowie wybrani zostali do dyrekcyi na r. 1877. Na tém wyczerpnio porządek dzienny i przewodniczący zamknął posiedzenie o w pół do siódmej z wieczora. — Zebrani opuścili salę wnosząc okrzyk na cześć dyrekcyi za jej sumienne i uznane godne kierownictwo sprawami Towarzystwa.

Wiadomości urzędowe.

Król udzielił prezesowi urzędu kolejowego dla cesarstwa Maybach w Berlinie żądania prezeń dymisyi.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 27 lutego.

(Sprawy stowarzyszeń. — Artykuł Dziennika Poznańskiego przeciw Związku kowi. — Kasa oszczędności i Towarzystwa pożyczkowe. — „Praca kobiet.” — Towarzystwo zaliczkowe dla rolników.)

(T) Nieraz zastanawiałem się nad tém, czy, zdając

tworach Fredry tego, czego w nich nie ma a nie zdolną jest odnaleźć skarbowi zawartych w nich.

Cóż dopiero powiedzieć o najdziwniejszych sądach niektórych Ateńczyków tutejszych! Ogół powalony jest o ziemie jakby maczugą nazwiskiem Fredry, prawdziwi znawcy deklują się, ale są przeciw des espris forts d'art, którym ani Fredro nie imponuje, ani których piękność utworów jego nie zdolna nawrócić. Ci sięgają daleko głową w niebiosia niedorzeczności, z pewną lubieżnością zarozumiałości, z zuchwalstwem małomiejściem i próżnością dyktantyzmu powiatowego, znajdując niezwykłą przyjemność w stwierdzeniu i wygłaszaniu najdziwniejszych a najniekorzystniejszych zdań o pamiątkach arcydzieł Fredry. Ci prześcigają epokę, bo nie tylko, że się nie entuzjazmują, ale obławiają siebie i innych zinnym płynem! Trudno nie każdemu jest daną moc oparcia się pokusie skrytykowania Fredry. — To tak pięknie pokazać, że firma nie imponuje mi, chociaż może treść nie jest dla mnie przystępną. Niech jednak wolno będzie zaliczyć te sądy do rzędu niedorzecznych próżności ludzkich.

Nie dziwicie się ani mi za złe nie wzmieć, że tak wiele miejsca poświęćmy temu wyjątkowemu i tak wyjątkowo ważnemu przedmiotowi w dziedzinie, z której daję wam sprawę. Mógłbym się na tém ograniczyć, nie przeniewierając się ani sobie ani wam. Przecież krytyk i entuzjasta musi zostawić nieco miejsca, dziś kardzo szczupłego, kronikarzowi, aby nie przeniewierzyć się nagłówkowi.*)

Znany i głęboko uczony muzyk p. Żeleński, rodem z Krakowa a dziś używający rozgłosu w całej Polsce, dał tu koncert złożony z własnych utworów. Koncert ten pełen zalet dla wybranych i wielkich znawców właśnie może dla tego zrobić na mnie wrażenie spolszczonego wagneryzmu a raczej mojego polskiego wagneryzmu. A przecież wychodząc z sali usłyszałem z ust znawcy a wielce rozumnego człowieka zdanie, które najzupełniej przemówiło do mojego przekonania: „Bądź co bądź, nie

sprawę Dziennikowi z objawów naszego życia prowincjonalnego, a często czysto miejscowego, czy, donosząc zbyt może szczegółowo o naszych lokalnych stósunkach, nie nadużywam praw moich, nie przesadzam w pełnienu mých obowiązków i nie nudzę szanownych czytelników wielkopolskich. Z nie małą radością widzę jednak z zamieszczonym w ostatnim numerze „Przeglądu ekonomiczno-politycznego,” że się Wielkopolska naszymi galicyjskimi sprawami szczerze zajmuje i że je szanowny autor tych wyborów „Przeglądu” zna dobrze. Artykuł jego traktujący poruszoną w Związku sprawę utworzenia tutaj dla Towarzystwa pożyczkowych czyli tak zwanych zaliczkowych centralnej instytucji finansowej, nie pozostanie bez skutku i był on nadzwyczaj na czasie. Dnia 4 marca odbędzie się tu bowiem walne zebranie delegatów różnych galicyjskich stowarzyszeń pożyczkowych i zarobkowych, i jednym z głównych przedmiotów obrad będzie właśnie sprawa owęj projektowanej przez redakcyję Związku centralnej finansowej instytucji „z nieograniczoną poręką.”

Szanowny autor Przeglądu radzi naszym stowarzyszeniom, aby dla wyrobienia sobie kredytu udały się do lwowskiej Kasy oszczędności i do krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a te dwie poważne instytucje zastąpią bardzo skutecznie ową projektowaną przez Związek centralną instytucję stowarzyszeń. Nie wiem, jak się rzecz ma z krakowskim Towarzystwem asekuracyjnym, co do lwowskiej zaś Kasy oszczędności, to dowiedziałem się z bardzo dobrego źródła, że zakład ten od dłuższego czasu chętnie i szczerze zasila wszystkie dobrze urządzone i prowadzone stowarzyszenia zarobkowe i pożyczkowe, które się tylko o pomoc do tego zakładu udały. Z udzielonego mi uprzejmie wykazu przekonuję się, że lwowska Kasa oszczędności ma u tych stowarzyszeń przeszło 200,000 guld. Samo Towarzystwo zaliczkowe lwowskie ma w Kasie oszczędności kredyt na 40,000 guld. Dalej mają pożyczki następujące stowarzyszenia zaliczkowe: Biała, Busk, Delatyn, Drohobycz, Dąbrowa, Gliniany, Gorlice (15,000), Grodek, Kołomyja, Mielec, Przemyśl (15,000), Rohatyn, Sanok (dziesięć tysięcy), Stanisławów, Strzyżów, Szczerzec, Tyśmienica, Iarnów (dziesięć tysięcy), Zbaraż, Złoczów, Mościska, wrzesie Sokal, Towarzystwo lwowskie zaliczkowe dla rolników, Stowarzyszenie stolarzy lwowskich (40,000) i Stowarzyszenie szewców lwowskich w celu zakupu skór. Towarzystwa te i udzielona im przez galicyjską kasę oszczędności pomoc przyniosły już klasom uboższym ogromne korzyści, a dla niektórych miejscowości stały się niezerównanym dobrodziejstwem. Na przykład w Tyśmienicy, której mieszkańcy trudnią się kuśnierstwem, wyrabiając dla włóscian kożuchy, podupadli byli mieszańcy do tego stopnia, że byli po prostu wyrobnikami lichwiarzy. Obecnie dzięki powstałemu tam Towarzystwu pożyczkowemu, które nadzwyczaj szybko rozwinęło się, poprawiły się stósunki miejscowe nie do poznania i da Bóg wyswobodzi się wnet ludność tamtejsza zupełnie z rąk lichwiarzy.

Przejdźmy do spraw bieżących. Na „porządku dziennym” koncert i walne różne zebrania. Istne utrapienie dla sprawodawców dziennikarskich. — Jeszcze o koncertach pisać można, — nie ruszając się z domu, — mając afisz przed sobą. Znanym jest tu powszechne fakt, że publiczność czytała recenzję bardzo obszerną i gruntowną o przedstawieniu teatralnem, które zostało odwołanem (bez wiedzy recenzenta) i wcale się nie odbyło. Trudniejsza sprawa ze zgromadzeniami, — zwłaszcza, jeżeli się odbywają prawie równocześnie. — Teraz mieliśmy zgromadzenia: „Towarzystwa gospodarczego”, „Towarzystwa pracy kobiet”, „Towarzystwa oficyalistów prywatnych” i „Towarzystwa zaliczkowego rolniczego”, nie mówiąc już o tych, o których pisałem poprzednio i które są zapowiedziane. O pierwszych posiedzeniach Towarzystwa gospodarczego już pisałem, o ostatnich, jak i o Towarzystwie oficyalistów, doniosłem jutro, tutaj, choć po krótko wspomnę o Tow. pracy kobiet i o zaliczkowem rolniczem.

Walne doroczne zebranie Towarzystwa pracy kobiet odbyło się w niedzielę w sali ratuszowej, pod przewodnictwem hr. Natalii Dzieduszyckiej, przewodnicząca bowiem hr. Łęczyńska jest chorą; — sale i galerie napęliły panie. Mężczyzn było na sali trzech. Ze sprawozdania odczytanego przez sekretarkę pannę Longchamps dowiedzieliśmy się, że położenie materialne nie o wiele się w roku minionym poprawiło. Rachunki pracowni: białego zycia, sukien i szewskiej wykazały dość znaczne niedobory. Towarzystwo otrzymało subwencjami, od sejmiku 500, od Kasy oszczędności 400 a od Izby handlowej 100 guld. Nadto otrzymało stowarzyszenie przyrzeczenie radcy ministerialnego Hermana, który zwiadał zakłady stowarzyszenia, że rząd wesprze je. Duższą rozprawę wywołał następnie wniosek pani Romanowiczówny dotyczący zmiany statutów co do wyboru rady nadzorczej. Brali w niej udział prócz pań Hochberge-

ma u nas dzisiaj znakomitszego kompozytora”. P. Żeleński jest muzykiem na serjo, tylko może zbyt na serjo bierze muzykę serjo.

W muzeum techniczno-przemysłowem p. Szujski od kilku tygodni wykłada „o zawiązku i początkach kilku średnio-wiecznych uniwersytetów”; oczywiście, — że głównie rozwodzi się nad zawiązaniem i powstaniem wszechniewy Jagiellońskiej. P. Szujski ma talent otaczania urokiem pojęzi podobne przedmioty, — pod ciepłym jego słowem wyglądają one jak gotycka wieża pod promieniami zachodzącego słońca. W tym samym muzeum wykłada raz na tydzień o dwunastę p. Maryan Sokołowski, który obrał sobie rzecz będącą bardzo na czasie, bo „Odkrycia i wykopaliska tegoczesne, odnoszące się do sztuki greckiej”. Ze względu na nadzwyczajne i wielkiej wagi dokonane w ostatnich latach zdobycze na tém polu, prelekcje p. Sokołowskiego nabierają znaczenia istnieją aktualności. Można powiedzieć, że dziś jest to kwestya wschodnia sztuki. P. Sokołowski nie obchodzi się zaś z tym przedmiotem jak młoda dyplomacya z polityką, po dyktandku, lecz przeciwnie, porównałbym go raczej do dyplomaty angielskich z staręj szkoły. Ma on przed sobą wytknięty dobrze cel, a zmierza do niego wytrwale, systematycznie, opierając się na nauce i źródłach a nie tracąc przeciw z oka ideału. P. Sokołowski w świecie sztuki jest drogowym czynnikiem, bo metoda jego łączy w sobie powagę z urokiem, naukę z zamiłowaniem piękną, nie odrzuca zbytniej pedanterji, lecz nie pozwala fantazji błądzić po manowcach, prowadzących najczęściej do mierzności. Jest to uczony estetyk, który w tutejszym świecie mógłby oddać sztuce nie małe usługi.

Matejko zajęty jest ciągle i niemal wyłącznie wykończeniem Grundwaldu, — który w jego przekonaniu był największym i najdonioślejszym zwycięstwem polskiem, a który pod jego pędzlem stanie się niewątpliwie najwspanialszym obrazem polskim. Maluje on go w sali sztuk pięknych i już najznaczniejszą część pracy jest skończona; bitwa wre na tém płótnie i jest już niepospolitem zwycięstwem, ale, jak wiadomo, i to miastety z dzieł naszych, zwycięstwo nie nie znaczy, jeśli nie umie się z niego korzystać; o toż dla malarza skorzystaniem z zwycięstwa

rowej, Romanowiczówny i Longchampsówny, panowie M. Darowski i Lech. Rozprawa skończyła się zwycięstwem p. R. Ze sprawozdania rachunkowego przytoczę tu kilka wymownych cyfr. W dziale zycia białego było w roku minionym zajętych 12 pracownic a 110 uczennic. Biegła i pilna pracownica zarabiała miesięcznie w przedziale 12 guld. pracując od 8 rano do 5 wieczorem. Ogólny dochód wynosił 2401. Rozchód 2617. W dziale krakowskim zarabiała pilna i zdolna pracownica, a było ich 35 prócz 82 uczennic, 24 guld. miesięcznie. Dochód wynosił 3200, rozchód 3236. Dział szewski, w którym pracowały 2 robotnice i 8 uczennic, miał niedoboru 633 guld. Pracownice zarabiały po 6 guld. miesięcznie. Jedynie tylko dział robót północzowskich, w którym pracowało 9 uczennic, przyniósł nadwyżkę 162 guld., a dział informacyjny przyniósł za stręczenie gubernantek 63 guld. czystego zysku, choć załatwił tylko 19 spraw. — Do szkoły handlowej zakładu uczęszczało 28 uczennic. Koszta utrzymania szkoły wynosiły 269 guld.

Posiedzenie zamknięto przed godziną 6 wieczorem. Zawiazane w r. 1874 Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego w Lwowie, pod przewodnictwem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dostarcza rolnictwu kapitału obrotowego na procent 9%. Towarzystwo to pięknie się rozwija i wielką przynosi pomoc rolnikom, to jest właścicielom tak zwanej większej własności. Tegorocznemu zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego hr. Kazimierz Krasicki. Sprawę z czynności dyrekcyi zdawał p. Pajczkowski. Członków w r. 1875 było 118, z subskrybowaną kwotą 38,200. W r. 1876, było już 146 członków z kwotą w udziałach 52,400 subskrybowaną. Z tego pozostaje jeszcze do wpłacenia 10,353. Obcych kapitałów w obrocie było 81,837 guld. Pożyczek udzielono w roku ubiegłym 448,427, a czysty zysk wynosi 4,769 guld., kwotę tę użtyto na dywidendę dla członków, która wynosi 17 od sta. I to Towarzystwo, jak widzimy ze sprawozdania p. Pajczkowskiego, cierpi z powodu wysokości podatków, a wszelkie rekursa przeciw uciążliwym podatkom tylko ten skutek odniosły, że załagłość dozwolono spłacać ratami. W końcu po rozprawach nad wnioskami pp. Henryka Górskiego i D. Abrahamowicza uchwalono wnieść na ręce p. Skrzyńskiego petycyę do Rady państwa, do ministra rolnictwa i do ministra Ziemiańkowskiego, izby przy odnawianiu przywileju Banku narodowego austriackiego, postarano się o zmianę statutu w tym kierunku, ażeby i rolnicy za pośrednictwem takich Towarzystw jak właśnie w mowie będącej, mogli z kredytu tego Banku korzystać. Dyrektorami wybrano i na dalsze trzy lata pp. Pajczkowskiego, Jakóba Wiktora i M. Kunaszowskiego.

Wiedeń, 26 lutego.

(Ostateczne podpisanie umowy w sprawie bankowej. — Mianowanie naportów Tiszy prezesem gabinetu węgierskiego. — Wspólne posiedzenie obu ministerstw. — Bliskie przedłożenie Izbie projektów ugodowych. — Artykuł Vaterlandu. — Posiedzenie Izby poselskiej.)

Układ między rządami austriackim i węgierskim w sprawie organizacyi banku zawarty 18 b. m. tylko warunkowo, jak wam wiadomo, został na dzisiejszem posiedzeniu obu gabinetów ostatecznie i bezwarunkowo podpisany i będzie ciałem ustawodawczym w obu państwach wkrótce przedłożony; tymczasowo w gabinecie węgierskim ukończona i Tisza na mocy nowego mianowania z dnia wczorajszego pozostał stanowczo przy sterze rządu; przesilenie w ministerstwie austriackim odroczone aż do załatwienia spraw ugodowych przez Radę państwa: oto rezultat zdarzeń wczorajszych i dzisiejszych.

Ministerstwo austriackie otrzymawszy od partii parlamentarnych na przedłożone im pytanie odpowiedzi, które w ostatnim liście podałem, oświadczyło zaraz 24 b. m. wieczór obecnym tu ministrom węgierskim, że na mocy tych odpowiedzi jest w stanie ugodę z rządem węgierskim o reorganizacyi banku wraz z warunkiem o składzie Rady generalnej bankowej, stanowczo podpisać i statut bankowy ułożony na zasadzie tej ugody przedłożyć Izbie Rady państwa pod własną odpowiedzialnością i popierać go będzie. Następnie wczoraj rano mieli przesowie obu gabinetów ks. Auersperg i Tisza posłuchanie u cesarza; pierwszy złożył powyżej przytoczone oświadczenie ministerstwa austriackiego; Tisza zaś przedstawił monarsze, że ponieważ rząd austriacki oświadczył gotowość podpisania ugodę na warunkach, od których rząd węgierski odstąpić nie mógł, przeto przyjął ugodę króla polecenie utworzenia na nowo gabinetu, t. j. gotów pozostać wraz z swymi kolegami u steru rządu węgierskiego. W skutek tego cesarz podpisał zaraz nominacye Tiszy i jego kolegów, które jutro w urzędowym dzienniku petersburskim ogłoszone będą, a Tisza (który dziś wieczór

odniesionego przy stworzeniu głównej kompozycji, jest dopiero wykończenie, wyrobienie szczegółów i zlanie ich w jedną wielką, potężną, ale harmonijną całość. Nad tém właśnie pracuje obecnie mistrz i pracować będzie aż do wystawy paryskiej, na której Grundwald przedstawiać będzie ducha polskiego. Więcej może jak to wielkie dzieło, przysparza trosk i kłopotów p. Matejce Szkoła sztuk pięknych. Głośnie jego nazwisko, urok wielkiego talentu ściągają znaczny liczbę uczniów, a tu dotąd najskromniejsze obietnice ministerstwa pod względem rozszerzenia i umieszczenia Szkoły, nie zostały ziszczone. Wszystko zatem idzie jak po grudzie i z wielkim niezadowolaniem dyrektora. Nie ma wątpliwości, że namiestnik hr. Potocki dołoży wszelkich starań, aby przyspieszyć załatwienie tej ważnej sprawy i nie pozwoli, aby w dziejach sztuki naszej karta mogła być świetnie zapisaną — została przekreślona lub wydatą.

Karnawał z początku mało wesoły, przy końcu znacznie się ożywił. Były bale prywatne, publiczne na różne cele, był bal artystyczny, ale szczególnie plodnym był bal tegoroczny karnawał w małżeństwa, wysokiego społecznego znaczenia. Między innymi urodził on małżeństwa obchodzące wasze Księstwo, bo syna Rogera Raczyńskiego z córką Zygmunta Krasieńskiego.

Wychodzący tu od niedawna Kurjer krakowski w zadziwiający sposób umiejętnie i zręcznie jest redagowanym. Początek trzeba za istne tour de force wydawanie do tego stopnia zajmującego pisma brukowego w mniejszym mieście. Kurjer krakowski obfitością wiadomości, rozmaitością i węgry przesłania wszystkie warszawskie Kurjery — a przytém powiedział trzeba na jego pochwałę, że się opiera prądowi dziennikarstwa galicyjskiego, i stroni od szkaland, szacuje życie prywatne, nie dotyka kwestyi osobistych. Czasem w sprawach poważniejszych czuć go brukiem, to znów anonsom, zapewne dla tego, że na ostatniej stronie nie ma do zbyt ugodowej; ale w ogóle jest to wcale dobrze upieczona bułeczka do rannéj kawy. Niczem niezachwiany zastój, nieczem niewzruszona ani dająca się prześlagać apatya krakowska, i dla Kurjera okazała się bez litości! Pisemko, które powinno znajdować się w

wraz z kolegami tu jeszcze będącymi wraca do Pesztu) złoży na jutrzejszem posiedzeniu obu Izb sejmiku węgierskiego urzędowe oświadczenie, że ponieważ rząd austriacki zgodził się na warunki organizacyi banku, zabezpieczające zasadę równorzędności, przeto on cofnął wraz z swymi kolegami dymisyę złożoną w ręce króla i przyjął odpowiedzialność za dalszy ster rządu.

Dzisiaj w południe oba ministerstwa: austriackie i węgierskie, odbyły wspólne posiedzenie pod przewodnictwem cesarza. Na tém naradzie odczytano warunki ugod między obu rządami o reorganizacyi banku i takowe podpisano, spisawszy zarazem protokół.

Nadmienię tu, że układ w innych sprawach ugodowych, jako to: o pokrywanie przez Austrię i Węgry wydatków na utrzymanie wspólnej armii i dyplomacyi, o przedłużeniu na dalsze lat 10 unii handlowo-cłowej i o wspólną taryfę cłową, — ułożone i podpisane były przez oba rządy jeszcze w październiku r. z.

Jak tylko więc zredagowany będzie ostatecznie projekt statutu bankowego odpowiednio przyjętym zasadom, przedłożą oba rządy ciałom ustawodawczym projektu wszystkich trzech ustaw urządzających sprawę ugodowe. Nastąpi to zapewne około 15 marca.

Gdy następnie projekta te przekazane będą przez Izby komisjom Izbowym do roztrząśnienia, przeto dopiero po Świętach Wielkanocnych przyjdą te ustawy ugodowe pod rozprawy i uchwałę na pełnych posiedzeniach Izby.

Wywołał tu oburzenie między Polakami artykuł zamieszczony w dzienniku Vaterland, który jest organem arystokracji czeskiej a raczej rzeczywistie ultramontańskiej partii w Austrii. Autor w artykule tym usiłuje udowodnić, że Rosya została popełniłą do przesładowania religii katolickiej przez Polaków i duchowieństwo polskie, które zawsze brało czynny udział w powstaniach narodowych polskich. Vaterland stara się w ten sposób uniewinnić po części Rosyę w obec świata katolickiego i w obec niego usprawiedliwić dążenie polityczne arystokracji niemiecko-czeskiej, to jest całej partii Clam-Martina, Schwarzenbergów, Lobkowitzów i t. d., prących Austrię do zawarcia przymierza z Rosyą w sprawie wschodniej. Nie jest to bynajmniej pierwszy artykuł Vaterlandu w tym kierunku. — Już od dawna pojawiały się w tym dzienniku artykuły usiłujące na Polaków i na powstania polskie zwać winę za to, że Rosya prześladowa Kościół katolicki. Artykuły te, bezzelcze w obec chorągwi, którą Vaterland swoje prawdziwe dążenie zakryć usiłuje i na której wypisuje hasło równouprawnienia wszystkich narodowości a przeto także polskiej, srodze przez Rosyę uciśniętej, są również bezzelcze w obec faktów historycznych. Chociażby Vaterland zapomniał, że naród polski ma prawa, chociażby zapomniał historyi powstań polskich, wywołanych uciskiem rosyjskim, powinien przynajmniej pamiętać jeszcze znane powszechnie fakta historyczne, że Rosya jeszcze przed wszystkimi powstaniami polskimi, bo przed podziałem Polski, — prześladowała srodze religiję katolicką i jej wyznawców, — a zaraz po pierwszym podziale zaczęła nawracać przemocą katolików unitów do kościoła prawosławnego w krajach od Polski oderwanych, chociaż w nich żadnego powstania nie było.

Przyjcie jakie znalazł niedawno Don Carlos w obozie istolicach rosyjskich, dalo wam popęd tutejszemu stronnictwu ultramontańsko-feudalnemu do parcia Austrii ku sojuszowi z Rosyą. Zaiste dziwne to przymierze Schwarzenbergów i Lobkowitzów z Rosyą rządzoną przez radykalnych Milutynów, nurtowaną przez komunizm! Lecz Vaterland i partya której jest organem tak dobrze zna Rosyą jak i historią polską!

Na ostatniem 23 b. m. posiedzeniu poselskiej Izby Rady państwa toczyła się sprawa obchodząca bliżej Polaków, i w niej z polecenia Koła poselskiego polskiego zabierał głos poseł Euzebiusz Czerkawski. W następnym liście przedstawię w krótkości tę sprawę, podam ważniejsze ustępy mowy p. Czerkawskiego oraz treść przemowy przeciwko Polakom występującego świętojurcy Naumowicza, przemowy tém tylko ważnej, iż ten dość otwarty stronnik Rosyi oświadczył, iż Rusini (powinien był powiedzieć świętojurcy) nie mogą się niczego spodziewać od ministerstwa i rady korony, dopóki w niej zasiada ich wróg to jest minister Ziemiałkowski.

Genewa, 25 lutego.

(Odezwa do bankierów. — Echo z Rosyi. — Wiadomości o naszych z Nizy.)

(sk.) Rząd rosyjski, jak wiadomo, pragnie obecnie zaciągnąć pożyczkę w zagranicznych bankach. Leży przedemą po francuzku w jednej z tutejszych drukarni wytłoczone i dokąd potrzeba rozesełane ostrzeżenie dla

każdym sklepie, w każdej knajpie, w każdym salonie, w każdym przedpokoju, na każde fiakra i w ręk każdego żydka umiejącego czytać po polsku — nie ma podobno wielu prenumeratorów i stanem swoim finansowym w niebogłosy krzyczą, że Kraków może się budować i może ile chce powiększyć swoją ludność a przecież nie przestanie być nigdy małym miastem.

Obraz tego Krakowa, jakim jest rzeczywistym, znalazłem naszkicowany z pewnem złośliwym zacięciem w Listach o Galicyi do Gazety Polskiej wydanych nakładem drukarni Anczyca i Spółki. Listy te czytane tu są gorączkowo a nawet, jak mnie zapewniano, — są one rozkupywane. Są tacy, którzy przypisują to istnie tutaj zjawisko rozkupowania książki, szczęściu Anczyca, który czegokolwiek dotknie się piórem lub czołkiem, rozchodzi się to natychmiast po świecie. Lecz żart na bok, Listy dla tego są niewątpliwie czytane, bo mieszczą w sobie znaczną ilość portretów różnych osobistości tutejszych. Pisane z węgry, z złości i ze zgrzeczniemi pozorami beztroszności, żaglą one między paszkilem a studium społecznym; a co najdziwniejsza, że kiedy konserwatyzm poczytuje je za tendencyjne sobie nieprzychylnie, dziennikarstwo liberalne, humorystyka i młoda literatura — rzuca na nie anatema i przypisuje ich autorstwu Stańczykom. — Mnie się zdaje, że pisał je jakiś dziki, to jest ktoś nie bawiący się w stronnictwa tutejsze, lecz który widocznie nie należy do Stańczyków, ma dla nich słabość i aczkolwiek smaga ich i zna na wylot, przebacza im wiele — bo ich wiele kocha. W sądach o innych sprawach i ludziach, rzeczywistych Listy są misternie bezstronne. Nie mały w moich oczach zasługą Listów jest, że poruszyły umysły i chociaż chwilową zadaly porażkę wszechpotężnej, centralistycznej, apatyi tutejszej, tak srodze w Listach napiętnowanej.

Jks.

*) Komedye, o których wyżej mowa, nabyła już dyrekcyja naszej sceny i wkrótce je wystawi.

„europejskich i amerykańskich bankierów“, którym sprzedaje ich „ze usługą, jaką świadczy rządowi rosyjskiemu, uważaną będzie przez przewodników Rosyan jako nowe jarzmo dla rosyjskiego państwa mieszkawców, Rossyan, Rusinów, Polaków, Żydów, Tatarów i innych, już i tak nad miarę osłabionych, wyniszczonych, zrujnowanych i nad wszelki wyraz gnębionych“.

„Ziemia — stoi dalej w odevie — nie może być zastawiana nikomu przez nikogo, równie jak nie może być sprzedawana jako własność osobista; ona może być tylko oddawana czasowo, jako własność Boga, bezpośredniemu jej uprząwicielowi. I dlatego to ona nie może służyć za rękojmię pożyczki nie tylko rządowi rosyjskiemu, lecz także żadnego z rządów despotycznych i republikańskich państw tak zwanych chrześcijańskich i pogańskich. Panowie bankierzy mogą przez swoich agentów bardzo łatwo się przekonać o zdaniu Rossyan w tej sprawie, nie powinni tylko zapomnieć, że opinia publiczna w Rosyi nie jest swobodną ani w druku, ani w publicznych ustnych odevach“.

Wychodzący w Petersburgu miesięcznik Wiestnik Europy umieścił w styczniowym i lutowym zeszytach powieść Turgeniewa, najznakomitszego dziś powieściopisarza rosyjskiego, p. t. „Wnów“. Przedstawieni tam są nihilisci i konserwatywni, pierwsi w sympatycznym, drudzy w nadzwyczaj niekorzystnym świetle. Wobec procesów i przesładowań, na które narażona w Rosyi partya rewolucyjna, możebność pojawienia się bezkarnego tej powieści może zadziwiać. Oto zakulisowa historia, która je tłumaczy, i o której wiadomości o bardzo pewnego czerpię źródła. Oddając powieść do druku, autor za warunek postawił, aby była wydrukowana od razu w jednym i tym samym zeszycie. Przeczuwał może, że po pojawieniu się tylko części jej, reszta cenzura zabroni, jak to już nie raz miało miejsce. Wszakże na usilne prośby redaktora Wiestnika zgodził się na jej podział. Miesięczniki, jak wiadomo, wychodzą w Petersburgu (i Moskwie) bez cenzury. Skoro w tej ostatniej, przeczytano początek powieści, powstał wielki rwetes; złożono nawet dla zbadania sprawy osobną komisję, do której także należał minister Timaszew, ten sam, który w r. 1865, będąc gubernatorem kazańskim, rozstrzelał pięciu Polaków: Giniwiewa, Mrocza, Stankiewicza, Czerniaka i Iwanickiego i któremu panna Tufajew, narzeczona Iwanickiego, nie chciała wkrótce po egzekucji podać ręki, oświadczając mu, że jego dłonie są we krwi... Ten oto dostojnik uratował koniec powieści, obstając w komisji, której wszyscy członkowie byli za jego wykreśleniem lub przynajmniej obcięciem, za dopuszczeniem go do druku. Redaktorowi położono tylko warunek, żeby wydzierał się za to pozwolenie zamknąć na zawsze do teki artykuł o potrzebie samodzielności wszech, który się miał pojawić w lutowej książce, na co tenże rad nie miał przystać. Tak oto drukują się w Petersburgu książki „bez cenzury“.

Jak mi pisze jeden z moich znajomych, bawiący w Nizy, polska kolonia pierwszą tej zimy odgrywa tam rolę, występuje wszędzie z całą okazałością. A składa się ona z Branicich, Lubomirskich, Czertwyrskich, Skarżyńskich, Tarnowskich itd. Na balu kostiumowym u prefekta nasze panie w podziwieniu wszystkich wrpwały. Oto jak się miejscowa gazetka o nich odzywa: „Hrabina Pusłowska, jako sułtanka; kostium bogaty i wierny. Materya, klejnoty, pas, ubranie na głowę, wszystko pochodzi z seraju; kostium, przypadający cudownie do tej żywej i wyrazistej natury. Jej mąż, jako Syryjczyk był owinięty w fałdy co najdroższych materyi; turban na nim cudowny. Hrabina Starzyńska; bardzo piękny i przyzwoity kostium, który nosiła bardzo zgrabnie, jak zresztą ona wszystko nosi. Hrabina Braniczka (Władysławowa), w białej, gwiazdami zasianej gazowej materyi; we włosach sklepienie z gwiazd; na szyi perły i diamenty; kostium pyszny i arystokratyczny, noszony po królewsku...“

To sklepienie z gwiazd (firmament d'étoiles) we włosach hrabiny Br. oceniono. Jak mi pisze mój znajomy, który był także na tym balu w kostiumie z czasów Ludwika XIV. i przy swojej twarzy szczeropolskiej musiał wyglądać jak Niemiec w kontuszu, na 100,000 rubli srebrnych. Niechże teraz kto powie — kończy on swoje pismo — że biedni jesteśmy.

Z powodu kilkudniowych wiatrów południowych, ulewnych deszczów i nagłego stopnienia śniegów w górach, rzeki w niemieckiej Szwajcaryi tak były nabrały, że się obawiano, iż się powtórzą przeszłoroczne katastrofy. Szczęściem wkrótce chłód nastąpił i niebezpieczeństwo minęło.

Ma tu niezadługo zacząć wychodzić peryodyczne pismo w dość grubych książkach p. t. „Hromada“ w ruskim języku, pod redakcją p. Drogomanowa. Charakterystycznym jest to, że pismo będzie wcale różna od rosyjskiej, a bardzo zbliżona do polskiej.

Sprawa wschodnia.

Z Odesy piszą pod dniem 22 do augsb. Allg. Ztg. — że od chwili, gdy przybył tam w. książę, zawrzał w Odesie ruch przypominający, że Rosya jest w stadium wojny. W. książę odbywa codziennie przeglądy wojsk różnych broni, lecz z okna zamkniętego, gdyż bardzo jest jeszcze osłabionym a lekarze zalecają mu, by się miał na baczności. Korespondent oddaje pierwszeństwo piechocie, która w ogóle dobrze robi wrażenie. Co się zaś tyczy kawalerii, to ta z wyjątkiem kozaków i jeźdźców kaukaskich jak najfatalniej się przedstawia. (Kozaków za żołnierzy właściwych brać nie można, wiadomo jaką zawsze w wojnach grali rolę, nie pomijając i powstania z 1863 — gdzie okazało się, iż kozacy przeznaczeni byli wyłącznie do alarmowania oddziałów, do podpalania domów i wsi, do mordowania i obdzierania trupów pozostałych na placu).

Huzarzy i dragoni, których widziałem, wyglądali brudno, niechludno i nie mieli wyobrażenia o tym, co się nazywa jazdą konną. Przy trudniejszych nieco ewolucjach powstawało niesłychane zamieszanie, żołnierze najedźdźali na siebie, ściągali się z koni, skutkiem czego wiele koni uwiłało się samopas. (Okoliczność tę podał także korespondent K. o. l. n. Ztg., o czem pisałem w swoim czasie). Huzarzy byli częścią uzbrojeni w lance, dragoni w karabiny piechotne z obosiecznym bagnetem, kozacy, choć niechlujnie ubrani, obgartani, mieli przynajmniej wojowniczą minę i trzymali się dobrze na swych małych, krepkich koniach. Kilku z nich w czasie defilady spadło wprawdzie z koni, lecz winnym było temu nad miarę użycie alkoholu. Bohaterzy ci tak się uraczyli, że musiano ich doróżkami odwieźć do koszar.

Wiedeńska Presse odbiera odnoszące się do uzbrojeń rosyjskich następujące depesze:

Kraków, 27 lutego. Wedle najnowszych rozkazów rozpoczął się z podwójną forsą transport wojsk i zapasów wojennych z Kongresówki i ziem polskich dla ar-

mii południowej. Według listów warszawskich podróżca do Warszawy została odroczone, car bowiem pojedzie pierwój do głównej kwatery.

Jasny, 26 lutego. Ośma dywizja kawalerii ósmego korpusu została z Ataki pod Mohilewem wysłana w kierunku Prutu; również odbyło się w dniach ostatnich znaczne posunięcie pociągów na granicy rumuńskiej. Jenerał Hall, — bawiący w nadzwyczajnej misji wojskowej przy głównej kwatery został telegrafem powołany z Kiszyniowa do w. ks. Mikołaja. W Kiszyniewie spodziewają się powrotu głównodowodzącego około 26 lutego (starego stylu).

NIEMCY.

* Berlin, 28 lutego. Izba deputowanych zajęta była w dniu dzisiejszym trzecim czytaniem etatu wyznań. Przy tej sposobności żywa wywiązała się dyskusja pomiędzy członkami frakcyi centrum a stronnictwem nacjonal-liberałów. Członek centrum Bremer użalał się na smutne następstwa kultuirkampfu, przemęczony rząd powołuje się zwykle na istniejące prawo. Mówca zwraca uwagę Izby na to, że żydzi opozycyja przeciw prawom ich uciskającym wydobyl się na wierzch, reformacya zresztą także niczem innem nie jest, jak rewolucyja na polu politycznym i społecznym. Katolicy doszli obecnie do tego stanowiska, że uciskani w swem katolicyzmie sumienia do najwyższego stopnia, zmuszeni są do biernego oporu. — Patrząc spokojnym okiem na przebieg walki kulturalnej, nie można przyjąć do innego przekonania, jak że tak dalej iść nie może. Odwrót jest zdaniem mówcy koniecznym i do pojednania przyjąć powinno, jeżeli rząd nie chce dopuścić zupełnego rozdroźnienia w narodzie.

Posel Lasker odpowiadając mówcy zaznaczył na wstępie ostry ton, w jakim obecnie toczą się obrady a co do skarg frakcyi centrum, to większa część ich pochodzi z niezgrzesności podrzędnych organów państwowych, lecz niezgrzesności takich nigdy uniknąć zupełnie nie można. Mówca przemawia w końcu także za pojednaniem, bo zatarg pomiędzy obudwoma kościołami daje się czuć także dotkliwie i żydom. Następnie zabrał głos członek centrum Schröder, wyrażając zadowolenie swe z tego, że w łonie Izby odzywały się już głosy za rewizyja ustaw majowych a najlepiej było, gdyby rząd przedłożył Izbie odnośny wniosek. Minister Falk przeczy, jakoby myślnie o rewizyi ustaw majowych i rząd bynajmniej nie może wystąpić z podobnym wnioskiem, bo krok taki byłby tylko dowodem jego słabości. Profesor Virchow nie podziela sentymentalnych słów posła Laskera i zdaniem jego powinien rząd wystąpić z prawem, któreby wszystkim wyznaniom nadało równe prawa. Rozprawy nad etatem wyznań nie budziły zresztą szerszego interesu i etat cały przyjęto wedle uchwał drugiego czytania.

Następnie przeszła Izba do obrad nad projektem do prawa o berlińsko-drezdeńskim kole i przyjęła odnośny projekt w trzecim i ostatecznym czytaniu 186 głosami przeciw 165.

Izba panów obok innych pomniejszych projektów zajmowała się na dzisiejszym swem posiedzeniu projektem podziału prowincyi Prus. Odnośny referat odczytał członek Izby panów, profesor Baumstark, w którym poparł uchwałę Izby deputowanych, postanawiającą podział prowincyi Prus na dwie części. Przebieg obrad w Izbie panów nad wnioskiem powyższym sprawozdawcy nie jest nam jeszcze znany.

FRANCYA.

* Paryż, 27 lutego. Republikańska lewica senatu zajmować się będzie w dniu jutrzejszym wyborem dożywotniego senatora. Kandydatem wszystkich lewic ma być p. Alfred André. Kandydatem prawicy ma być jenerał Chabaud-Latour, lubo wątpliwą jest rzeczą, czy bonapartyści dadzą mu także swe głosy. Śmierć senatora Staplande powiększyła opróżnione miejsca w senacie do sześciu, a mianowicie po zmarłych senatorach: Esquiros, Bonnefoy-Sibour, Ch. Rolland, Maurice, Staplande i Changarnier. Trzy z opróżnionych krzeseł należą do lewicy a trzy do prawicy. Reprezentacya w senacie północnego departamentu zeszła przez śmierć pp. Maurice i Staplande na trzech członków, lecz wedle konstytucyi musiałoby jeszcze jedno krzesło być opróżnionem, zanimby można przystąpić do wyborów. Departament północny należy do tych departamentów, które w r. 1882 powinny odnowić swą reprezentacya w senacie, lecz już przy pierwszym częściowem odnowieniu senatu w r. 1878 obsadzi opróżnione krzesła. To samo nastąpi i w innych departamentach, w których miejsca w senacie są opróżnione.

Wedle nadeszłych do ministerstwa spraw wewnętrznych not, siedmiu podprefektów, radców jeneralnych i radców prefektur, wzbrania się przyjąć ofiarowanych sobie posad przy ostatniej zmianie urzędników.

W departamencie Vaulucez odbyły się świeżo wybory do Izby deputowanych, przy których zwyciężył kandydat radykalny Saint Martin legitymistę Demaine; — pierwszy otrzymał 9701 a drugi 9049 głosów.

Pogłoski o obłożnej chorobie p. Thiersa nie sprawdzają się. W tych dniach bowiem miał p. Thiers obszerną korespondencya z reprezentantem pewnego pierwszorzędowego mocarstwa i — jak się okazało — jest był prezydent jeszcze zupełnie rzeźkim umysłowo i fizycznie.

SERBIA.

* Białogród, 26 lutego. Z Zimony (Zemlina) telegrafują: Wielka skupczyna zebrała się dziś jedynie w celu sprawozdania wyborów. Z każdego z 17 obwodów serbskich wybrani zostali jeden delegat do komisji sprawdzającej. Parlament ten przedstawia obraz zajmujący i barwny. Obok stroju francuskiego, reprezentowane są wszystkie stroje narodowe, i te ostatnie przeważają. Minister spraw wewnętrznych Milojkovicz i minister sprawiedliwości Graicz ukazali się w Skupczynie. Między wybranymi/znajdują się: 1 b. minister, 156 włościan, 123 kupców, 51 dowódców milicyi, w połowie mieszczan, w połowie włościan, 51 burmistrzów, 25 duchownych, 7 oberżystów, 3 rzemieślników, 2 pisarzy sądowych, 1 urzędnik celny.

Wedle tego samego telegramu większość skupczyny jest otwarcie za dalszem prowadzeniem wojny; szcześliwój deputowani z obwodów pogranicznych, jak z Aleksinacza, Kujaszewca, Zajczura, Negotina, Kruzewca, Waliewa, Uszcy, Łożnicy, agituja za bezwarunkowem dalszem prowadzeniem wojny. Utrzymują, że Serbia nie może zawrzeć szczytnego pokoju, takiego, jakiby w interesie kraju był pożądanym, a więc należy podjąć na nowo walkę z Portą dla oswobodzenia braci; lepij paść z honoru, aniżeli niegodny pokój uzyskać. Przekonanie to panuje szczególniej u deputowanych wiejskich; miejscy

pokoju są usposobieni. Niecierpliwie oczekują tu przedłożenia układów pokojowych przez gabinet i przebiegu rozpraw nad nimi.

Z nad Driny donoszą o naruszeniu rozejmu; onegdaj Turcy ostrzelali forpoczty serbskie, oraz wyspę na Drinie zwaną Kriwacz-Adda.

Posiedzenia skupczyny będą tajne. Do jutra rana do godziny 8, dopełnione ma być sprawdzenie wyborów, a wybory w przezydwim do godziny 9. Kandydatami są b. minister Kraliewicz i Tuczakowicz. O godzinie 11 1/2 książę będzie miał mowę tronową, o ile słyhać, na tajnem posiedzeniu. Komisya sprawdzająca składa się z 10 członków opozycyjnych i 7 liberalnych.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 1 marca. Skoro warunki pokoju serbsko-tureckiego zostały zarówno przyjęte przez skupczynę i tureką radę ministeryalną nastąpi dzisiaj po południu podpisanie odnośnego traktatu.

Wersal, 1 marca. Lewica, lewe centrum i grupa Gambetty postanowiły jednomyślnie na dzisiejszem zebnaniu dać rządowi upoważnienie do sądowego ścigania Cassagnaca. Dzisiaj ma być w Izbie postawionym odnośny wniosek.

WALNE ZEBRANIE

Banku włościańskiego.

W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie Banku włościańskiego, na które stawilo się bardzo mało akcyonaryuszów. Zagał zebranie przewodniczący w Radzie nadzorczej p. M. hr. Kwiełcki, następnie zaprosiwszy na sekretarza p. T. Au przedstawia porządek dzienny, który walne zebranie zatwierdza.

Poczem wzywa odpowiednio do zatwierdzonego porządku dziennego dyrekcyja o zdanie sprawy z czynności Banku i bilansu. Ponieważ sprawozdanie, jako drukiem już od tygodnia ogłoszone i rozesłane, znanem jest zebraniu, więc na wniosek dr. Buskiego nie żądano odczytania takowego. (Myśmy je od tygodnia już w piśmie naszym podali.) Ponieważ zaś nikt nie żądał głosu co do rzeczonego sprawozdania, więc przystąpiono do następnego numeru porządku dziennego, t. j. do uchwały względem podziału zysków i strat oraz udzielenia pokwitowania zarządowi.

Jakoż dr. Rakowicz przedstawia rachunek z zysków i strat, wedle którego projektowaną jest dywidenda na 4 1/2 % czyli 14 marek za kupon z r. 1876.

P. Berendes zaś przeczytał protokół rewizyjny i wniósł o udzielenie zarządowi pokwitowania.

Walne zebranie zatwierdza projektowany podział zysków i udziela jednogłośnie pokwitowanie zarządowi.

Następuje wybór trzech członków rady nadzorczej w miejsce wylosowanych.

Głosowanie odbywa się kartkami.

Jakoż głosuje 17 akcyonaryuszów, reprezentujących 85 głos. Wybrani zostali znakomitą większością głosów pp.: dr. Buski, M. Łyskowski i Palacz, którzy będą obecni na zebraniu, oświadczyli, iż wybór przyjmują.

Dalej również kartkami wybiera zebranie członków komisji rewizyjnej. Wybrani zostali absolutną większością głosów pp.: Berendes, Teodor Au i St. Orłowski.

Poczem p. St. Orłowski zabiera głos i wnosi o rozwinięcie interesu czekowego w usystematyzowaniu kasowości kupieckiej. P. dr. Rakowicz odpowiada, że rozwinięcie to tak tylko może nastąpić, jeżeli większa liczba firm z instytucyi czekowej korzystał będzie; coby zaś bank od siebie w tym kierunku mógł zrobić, nie rozumie i prosi wnioskodawcę o objaśnienie.

P. Orłowski żąda, aby czekowi klienci mogli asygnować nawet na sumy, których nie posiadają, tak żeby w ten sposób mogli korzystać z kredytu.

P. dr. Rakowicz powiada, że nie może nikt asygnować na sumy, których nie posiada, ale każdemu wolno starać się w banku o pożyczkę na dobrą hipotekę, lombard i pewny weksel handlowy, a pożyczoną sumę można złożyć jako depozyt i na nią następnie czekiem asygnować.

Na tém walne zebranie ukończonem zostało.

Ostatnie wiadomości.

* Na wiec, celem uchwalenia należytego uczczenia jubileuszu Ojca św., zwołany na dziś do wielkiej sali bazarowej, stawilo się niesłychanie wiele osób ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Ogólną liczbę podać można na dwa co najmniej tysiące osób. Włościanie i duchowieństwo stanowią przeważną liczbę pośród zebranych. Od 12 godziny, o której się wiec zaczął, przemawiają mówcy, których wczoraj wymieniliśmy.

Cała sala bazarowa, wszystkie krążanki i sienie nabite zebranymi. Policja przed bazarem w ruchu; — do tej chwili, to jest do godziny wpół do trzeciej, wiec dalej się odbywa w porządku i spokoju.

Sprawozdanie z wieca tego podamy jutro.

Pociągi przybywają:

Od 15 października 1876 r.

Z Krzyża do Poznania:				
Pociąg osobowy	klasa 1-4 o	5 godzinie 37 minut	rano.	
Pociąg mieszany	" 2-4 o 8	" 7	" przed pol.	
Pociąg osobowy	" 1-3 o 9	" 54	" po południu.	
Pociąg mieszany	" 2-4 o 9	" 28	" wieczorem.	

Z Wrocławia do Poznania:				
Pociąg osobowy	(z Leszna) klasa 1-4 o	8 godzinie 17 minut	przed pol.	
Pociąg osobowy	" 1-4 o 10	" 45	" "	
"	" 1-4 o 15	" 28	" po południu.	
"	" 1-4 o 10	" 47	" wieczorem.	

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:				
Pociąg mieszany	(z Gniezna) klasa 1-4 o	8 godzinie 9 minut	przed pol.	
Pociąg osobowy	" 1-4 o 10	" 15	" "	
"	" 1-4 o 3	" 34	" po południu.	
"	" 1-4 o 9	" 47	" wieczorem.	

Z Frankfurtu n. Odry do Poznania:				
Pociąg mieszany klasa 2-4 o	3	5	5	po południu
Pociąg osobowy	" 1-4 o 9	" 51	" "	"
Pociąg pospieszny	" 1-3 o 5	" 46	" "	"
Pociąg osobowy	" 1-4 o 9	" 46	" "	wieczorem.

Z Kłuczborka do Poznania:				
Pociąg osobowy	(z Ostrowa) klasa 1-IV o	godzinie 9 minut 33	przed pol.	
Pociąg osobowy	" 1 IV o	" 2	" 41	po południu.
Pociąg mieszany	" 11-IV o	" 7	" 23	wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 października 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:				
Pociąg mieszany klasa 2-4 o	5 godzinie 33 minut	z rana.		
Pociąg osobowy	" 1-3 o 11	" "	" "	przed pol.
Pociąg mieszany	" 2-4 o 6	" 38	" "	" po pol.
Pociąg osobowy	" 1-4 o 11	" 1	" "	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:				
Pociąg osobowy klasa 1-4 o	4 godzinie 47 minut	rano.		
"	" 1-4 o 10	" 45	" "	przed pol.
"	" 1-4 o 4	" 4	" "	po pol.
"	" 1-4 o 7	" 5	" "	wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:				
Pociąg osobowy klasa 1-4 o	5 godzinie 10 minut	rano.		
Pociąg mieszany	" 1-4 o 11	" 40	" "	przed pol.
Pociąg osobowy	" 1-4 o 5	" 59	" "	po pol.
Pociąg mieszany	" 1-4 o 7	" 5	" "	wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu-Gubiny:				
Pociąg osobowy klasa 1-4 o	5 godzinie 10 minut	rano.		
Pociąg pospieszny	" 1-3 o 11	" 22	" "	przed pol.
Pociąg osobowy	" 1-4 o 4	" 5	" "	po pol.
Pociąg mieszany	" 1-4 o 6	" 10	" "	wieczorem.

Z Poznania do Kłuczborka:				
Pociąg osobowy klasa 1 IV o	godzinie 6 minut 53	z rana.		
Pociąg mieszany	" 11-IV o	" 12	" 19	po pol.
Pociąg osobowy	(z Ostrowa) " 1-IV o	" 6	" 16	wieczor.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 1 marca.

— * Teatr polski. Dziś komedia W. Sardou: „Cwiatek papieru“; — w sobotę świetna komedia Okt. Feuilleta: „Pokus“.

— * Dowiadujemy się, że opera „Halka“ na benefit pani Sikorskiej dana będzie w dniu 4 marca (w niedzielę) i że p. Cieslewski już przyjechał; prócz niego zaś w przedstawieniu rzeczonem weźmie udział i drugi artysta opery warszawskiej t. j. baryton p. Chodakowski, który ma w tych dniach tu przybyć.

— * Na koszt budowy teatru polskiego otrzymaliśmy za pośrednictwem p. St. hr. Dunina marek 21, zebranych „ze wznowionej inicjatywy pani Ch. z W. za trącanie kieliszkami zamiast staropolskiego zwyczaj podnoszenia kieliszków przy toastach“ — księgarnia zaś M. Leitgeb i Sp. złożyła od sprzedanych egzemplarzy dzieł Bohdana Zaleskiego po 2 mr. od hr. Czarnieckiego z Golejewa, Czorby z Krajewic, M. Kozłowskiego z Dulska, Plucińskiego z Trzebiawy i Gólskiego z Szczodrzykowa, razem 10 marek; obidwie kwoty przesłaliśmy do kasy Spółki akcyjnej teatru polskiego.

— * Od p. Konstantego Szanińskiego odbieramy pismo, w którym się zali, iż zbyt lakonicznie w sprawozdaniu naszym z walnego zebrania Towarzystwa centralnego gospodarczego podany jest jego referat o ustanowieniu Tow. kredytowego dla własności włościańskich tak, że referat ten nie daje ścisłego poglądu na całą sprawę.

Sprawozdawca nasz zapewne dla tego dał referat swój krótko, bo cała ta sprawa obszernie była traktowaną w naszym piśmie; niechże więc to posłuży za usprawiedliwienie.

— * Jak się dowiadujemy, program jutrzejszego wieczorku w Towarzystwie muzycznym jest nader zajmującym. Między innemi będą wykonane: Pieśń bez słów, fortepian, Mendelsohn. L'addio — duet (alt i baryton) Donizetti. Scherzo — fortepian, Chopin. Je lac de Genève — duet (sopran i alt) Massini. La charité — tercet (trzy głosy kobiece).

— * Walne zebranie Spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego odbędzie się w sobotę dnia 3 marca o godzinie 4 po południu na sali hotelu francuskiego, o czem przypominamy akcyonaryuszom tejże Spółki.

— * Na dniu 25 lutego r. odbyło się zwyczajne walne zebranie Ula, tutejszej Spółki. Przebieg takowego wedle Oregnowika był następujący: Członkowie nader licznie się stawili, bo przeszło 1/4 z nich przybyła. Na przewodniczącego wybrano prezesa rady nadzorczej p. W. Malachowskiego, który do pióra poprosił p. Winieckiego. Po załatwieniu spraw przedwstępnych, przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, aby rok obrachunkowy przełożyć z 1 stycznia na 1 lipca każdego roku ze względu na praktyczność, jaką pociąga za sobą takie przełożenie; członkowie jednogłośnie prawie zgodzili się na to propozycyja. Za zmianą tą przemawiały zwłaszcza następujące okoliczności: zima znacznie jest większa obf. w handlich, aniżeli latem, sporządzenie inwentury latem ja. doznodziejże, aniżeli zimą. Inwenturyzacya majątku Ula latem o wiele taniej i wygodniej odbywać się może, aniżeli zimą, jak to już z przeszłorocznej inwentury zrobionej w półroczu latem się przekonało.

Następnie p. Veit, podskarbi, przeczytał Brutto-Bilans za czas od 1 sierpnia do 31 grudnia 1876.

ogólny dochód wynosi 166,353,00 ⁴/₁₀
 rozchód wynosi 144,205,27 ⁴/₁₀
 pozostało w kasie 2,147,73 ⁴/₁₀
 Pan Malachowski dotychczasowy prezes rady nadzorczej wystąpił z rady, ponieważ kadencya jego się skończyła, a pan Bartkiewicz także urząd ten złożył, dla tego, że przyjął inne stanowisko w Towarzystwie. Gdy przyszło do wyboru tytuł dwóch członków, walne zebranie jednogłośnie obrało p. Malachowskiego powtórnie a w miejsce p. Bartkiewicza wybrano p. poliera Skalskiego.

Następnie przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego sprawy dywidendy skór. Zebrani zgodzili się na to, aby tylko tym odbiorcom ze składu skór dywidendę płacił, którzy za gotówkę towar brać będą; nadto uchwalono, aby tych członków, którzy zostali pominięci przy ostatniem wypłaceniu dywidendy dla tego, że suma 500 mr. została wyczerpaną, zaczęli się zgłosili, uwzględniono przy przyszłym wypłaceniu dywidendy.

Na tem zakończono walne zebranie, które się wśród największej harmonii odbyło.

— * Od ks. Kuligowskiego z Kcyni odbieramy pismo następujące:

W wiadomościach potocznych Dziennika wyczytaliśmy dzisiaj wzmiankę o ks. proboszczu Plucińskim w Kcyni. Cała ta wiadomość jest tendencyjnym kłamstwem Posnerki. Nikt tu nie wie o powierzeniu przez rząd administracyi probostwa ks. Plucińskiemu. On sam przecież jest tu proboszczem od lat 50 i odtąd też dochody probostwa pobiera.

Ks. T. Kuligowski.

— * W rejestrze handlowym sądu wrzesińskiego zapisana została firma: A. Lass, jak to drugostronny anonas bliżej oznajmia.

— * Wedle drugostronnego ogłoszenia tutejszego magistratu wyznaczono terminu do opłat podatku od psów na dzień 1 kwietnia i 1 października.

— * Z Lipska donoszą nam, iż tamże w dniu 27 z. m. pan Andrzej Witkowski, rodem z Poznania otrzymał przy tamtejszej wicehonorowem kandydacie medycyny.

— * Kulturkamp. Książę biskup warmiński ma znowu trzy nowe kary za nieobsadzenie trzech probostw po 500, 1000 i 2000 marek.

— * Kalendarz. Jutro w piątek dnia 2 marca Heleny i Amalii, w kalendarzu słowiańskim Radostawa. Wschód słońca o 6 godzinie minut 48, zachód o godzinie 5 minut 38.

Dnia 2 marca 1258 Bolesław Wstydlawy ustanawia sądy w Korczynie. — 1333 śmierć Władysława Łokietka. — 1410